

Udomowiona śmierć

Oddaliliśmy się
od ptaków.
Latamy nisko lub w ogóle.
Większość gatunków wytępiona.
Nie poznajemy ich
po głosach,
chyba że wróbla, wronę, srokę.
Dziki straszmy, bo nam zjedzą czereśnie lub nasiona z rządków,
z których i tak Bóg wie, co wszędzie. Udomowione zabijamy.
Na płytach utrwalamy trele,
nazwy w bojowych nazwach maszyn
a kształty na państwowych godłach.
A jednak i minister ptasi
-jest chyba w rządzie, bierze pensję?
choć nielot, wzniesie się raz w przestrzeń.
Poczuje się jak ktoś ostatni
i zagrożony wyginięciem.
Szybko zadzwoni do swych krewnych
lecz nie poznają go po głosie,
nasz Maniusz nigdy tak nie skrzeczał.
Będzie się błakał i ukradkiem
wyjadał zgniłki z cudzych upraw.
Zapragnie się gdzieś zadomowić
i wtedy koniec. Tak. Wiem o tym
od sowy wolnej od imienia,
głosu i kształtu, ponad szosą
z Ropczyc ku górcom, po północy.

Jacek Podsiadło